



AUTOBIOGRAFIA nr 1 (10) 2018 s. 129–140  
ISSN 2353-8694  
DOI: 10.18276/AU.2018.1.10-11

## SŁOWNIK PISARSTWA AUTOBIOGRAFICZNEGO

EWA KRASKOWSKA\*

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

### Po sześćdziesiątce. Autobiograficzna eseistyka feministek drugofalowych

#### Streszczenie

Artykuł dotyczy eseistycznych tekstów pisanych przez przedstawicielki drugiej fali feminizmu po ukończeniu przez nie sześćdziesiątego roku życia. Tematem tych esejów jest kobieca starość, procesy psychosomatyczne, które jej towarzyszą, strata bliskich i stosunek do śmierci, ale również pozytywne aspekty podeszłego wieku. Analizowane są różne postawy kobiet wobec ostatniej fazy życiowego cyklu. Podejście auterek do tej trudnej problematyki zostaje w artykule określone jako fenomenologiczne, gdyż opiera się na jednoczesnym przeżywaniu egzystencjalnego doświadczenia starości oraz głębokim introspekcyjnym wglądzie w to doświadczenie.

#### Słowa kluczowe

feminizm drugofalowy, autobiografia, eseistyka, Carolyn Heilbrun

Anglojęzyczne pisarstwo feministek drugofalowych towarzyszy mi już od trzydziestu lat i miało – wciąż ma – duży wpływ na moje losy. Używając słowa „pisarstwo”, mam na myśli zarówno teksty akademickie z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku, jak i eseistyczno-autobiograficzne z dekad późniejszych. Jednym z głównych imperatywów krytyki feministycznej stało się upodmiotowienie dyskursu naukowego, realizowane poprzez

---

\* Kontakt z autorką: [krask@amu.edu.pl](mailto:krask@amu.edu.pl)

nasycając go elementami osobistymi; znana formuła *the personal is political* ('to, co prywatne, też jest polityczne') w tym kontekście oznaczała, że także *the scholarly is personal* ('to, co akademickie, też jest prywatne') i *vice versa*. Artykuły i książki takich badaczek, jak Elaine Showalter, Kate Millet, Sandra Gilbert, Susan Gubar czy Carolyn Heilbrun wprowadzały nie tylko nową problematykę, ale i nowy ton w mocno spetryfikowany język humanistyki drugiej połowy XX wieku, trafiając w środowisku akademickim na podatny grunt i zaspokajając potrzebę dogłębnej zmiany. Mimo potężnego oporu akademickich bastionów patriarchy studia feministyczne, *women studies*, zmieniły oblicze zachodniej, a potem światowej humanistyki i zapoczątkowały radykalną zmianę jej krajobrazu. Zmieniły również moje życie.

Po raz pierwszy zetknęłam się z kobiecym pisarstwem drugofalowym pod koniec lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku, kiedy to jako lektorka języka polskiego na jednej z zachodnich uczelni odkryłam nieznaną mi wcześniej ląd feministycznej beletrystyki uprawianej przez autorki zaangażowane w szeroko rozumiany ruch wyzwolenia kobiet, takie jak Gail Godwin, Erica Jong czy Marilyn French. Czytając je jako kobieta trzydziestoparoletnia, doświadczałam identyfikacji z ich bohaterkami dorównującej chyba tylko przeżyciom lekturowym z okresu dzieciństwa i adolescencji. „Co to znaczy rozpoznać samego siebie w książce?” – zapytuje Rita Felski w *Literaturze w użyciu*. I odpowiada: „W każdym z tych przypadków czuję się przywołana, wywołana, wezwana: nie potrafię nie widzieć śladów samej siebie na stronach, które czytam. Bezdyskusyjnie coś ulega zmianie, przyjmuję inny punkt widzenia – dostrzegam coś, czego nie wiedziałam wcześniej”<sup>1</sup>. To właśnie stało się ze mną.

Drugofalowa beletrystyka doprowadziła mnie z kolei do literaturoznawstwa feministycznego i tak uzbrojona wróciłam na macierzystą uczelnię do Polski lat dziewięćdziesiątych z pomysłem na książkę o rodzimej międzywojennej prozie kobiecej<sup>2</sup>, co na następne dekady określiło mój profil akademicki, ale zarazem skonfigurowało otoczenie, w którym na co dzień przebywam, działania, które podejmuję, badania i dydaktykę, którą prowadzę. Mam też podstawy, by twierdzić, że wywarło dobry wpływ na życie osób, które się ze mną stykały.

Po raz drugi źródłem tak intensywnych przeżyć stały się dla mnie kolejne teksty tych samych autorek trzydzieści lat później, gdy przekroczyłam sześćdziesiątkę. One tymczasem – średnio starsze ode mnie o lat kilkanaście, czasem dwadzieścia parę – znacznie się zestarzały, niektóre już nie żyją, ale zdążyły zostawić świadectwa doświadczeń, przed którymi

<sup>1</sup> Rita Felski, *Literatura w użyciu*, tłum. zespołowe, red. nauk. Ewa Kraskowska, Ewa Rajewska (Poznań: Wydawnictwo PSP 2016), 32.

<sup>2</sup> Ewa Kraskowska, *Piórem niewieścim. Z problemów prozy kobiecej dwudziestolecia międzywojennego* (Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM, 1999).

ja właśnie stoję lub które dopiero co zaczęły stawać się moim udziałem. Dają mi więc kolejną lekcję życia i przygotowują na to, co nieuchronne.

„Czemu tak wiele dwudziestowiecznych akademickich feministek bierze się za pisanie memuarów [...]? – zastanawia się Marianne Hirsch w eseju *Just Writing (a Feminist Life)*. – Dlaczego ten gatunek pisarstwa tak dobrze współgra z feminizmem? W jakiej relacji pozostaje wobec feministycznej polityczności tego, co prywatne? [...] Czy może jest tak, że stwarza on inną przestrzeń dla feministycznej refleksji i teorii?”<sup>3</sup>.

W okresie, nazwijmy to, założycielskim, feministyczne krytyczki pisały książki i artykuły rewindykujące kobiecość w literaturze i kulturze poprzez dekonstruowanie stereotypów genderowych wpisanych w dzieła, a w nurcie ginokrytycznym – poprzez rekonstruowanie tradycji kobiecego pisarstwa i proponowanie nowego kanonu. Kilkadziesiąt lat później porzucają dyskurs badawczy i sięgają po autobiograficzną eseistykę, by pisać o *the pleasures and the perils of old age* – ‘dolach i niedolach podeszłego wieku’ – jak określiła w podtytule swoją książkę *Out of Time* jedna z najmłodszych przedstawicielek drugofalowej formacji, Lynne Segal (ur. 1944).

Używam tu określenia „autobiograficzna eseistyka”, bo właśnie autobiograficzność i eseistyczność to składniki w różnych proporcjach organizujące tryb wypowiedzi w tych tekstach, przy czym dyskurs eseistyczny często ma tu za temat kwestie literackie i pisarskie, stając się według propozycji Nancy K. Miller „krytyką osobistą” – *personal criticism*. „W krytyce osobistej [...] akt krytyczny zawiera w sobie jawnie autobiograficzną kreację”<sup>4</sup> – pisze badaczka, dla której śmierć rodziców stała się impulsem do napisania *Bequest & Betrayal. Memoirs of a Parent's Death* – monografii o różnogatunkowych utworach (powieść, esej, liryka, komiks) poświęconych stracie matki bądź ojca. Z kolei Kate Millet (1934–2017) w książce *Mother Millet* (2002) osnua narrację na sekwencji zdarzeń związanych z ostatnimi latami życia jej matki, często retrospekcyjnie wracając do minionych zdarzeń z własnej przeszłości. Eseistyczność, którą rozumiem najprościej jako uogólnioną refleksję na tematy ogólnoludzkie, wychodzącą od (lub dochodzącą do) doświadczeń subiektywnych i wyrażaną w tonacji osobistej, przejawia się u Millet w sferze emocjonalnych obserwacji i komentarzy dotyczących instytucjonalnego ubezwłasnowolnienia osób w podeszłym wieku. Podobną proporcję autobiograficzności i eseistyczności można

<sup>3</sup> Marianne Hirsch, „Just Writing (A Feminist's Life)”, *The Scholar and Feminist Online* 4 (2006), 2, dostęp 18.06.2018, [http://sfoonline.barnard.edu/heilbrun/hirsch\\_01.htm](http://sfoonline.barnard.edu/heilbrun/hirsch_01.htm). Wszystkie przekłady z angielskiego moje – E.K.

<sup>4</sup> Nancy K. Miller, *Getting Personal. Feminist Occassions and Other Autobiographical Acts* (New York: Routlege, 1991), 1.

dostrzec u drugofalowej powieściopisarki Marilyn French (1929–2009), która w *A Season in Hell* (1998), książce mówiącej o jej walce z rakiem przełyku, tematem eseistycznej refleksji czyni mroczne strony współczesnej medycyny, zwłaszcza onkologicznej, z jej przedmiotowym stosunkiem do chorego. Ale już we wspomnianej książce Lynne Segal pierwiastek autobiograficzny zostaje sprowadzony do minimum, gdyż jej zasadniczym celem jest omówienie cudzych narracji osobistych o starzeniu się i starości – sama zaczerpnęłam z niej wiele inspiracji lekturowych. (Wstęp do *Out of Time* napisała moja ulubiona krytyczka drugofalowa Elaine Showalter, rocznik 1941, a jego pierwsze zdanie brzmi: „It’s not easy to come out as an old person, especially as an old woman” – ‘nie jest łatwo ujawnić się jako stara osoba, zwłaszcza jako stara kobieta’ – i mogłoby się stać mottem niniejszego artykułu). Eseistyczność dominuje też nad autobiograficznością, na co zresztą wskazuje już tytuł, w *But Enough About Me. Why We Read Other People’s Lives* (2002) Nancy K. Miller (ur. 1941). Miller pisze w przedmowie:

W *But Enough About Me* opowiadam trzy splatające się historie: o tym, jak dziewczyna, która wyrastała w latach pięćdziesiątych, stała się w latach siedemdziesiątych krytyczką feministyczną; jak ów nieoczekiwany rozwój wypadków stał się wspólnym przeżyciem całej generacji dziewczyn zajmujących się naukowo literaturą; i jak w trakcie kariery akademickiej owa dziewczyna (czyli ja) zaczęła postrzegać siebie jako cząstkę szerszej narracji o kobietach i starzeniu się<sup>5</sup>.

Cytuję to zdanie, gdyż w mniejszym lub większym stopniu odnosi się do wszystkich zajmujących mnie tu tekstów – są one częstkami szerszej narracji o starzeniu się kobiet, konkretnie zaś kobiet uprawiających pisarstwo literackie i akademickie. W *But Enough About Me* narracja skonstruowana jest chronologicznie, wedle poszczególnych dekad, począwszy od roku 1959, i opowiada historię kształtowania się drogi akademickiej, która w przypadku Miller wiodła od „męskiego” strukturalizmu do badań nad autobiograficznym pisarstwem kobiet.

Druga fala feminizmu przetaczała się przez kraje zachodnie blisko dwie dekady – od mniej więcej połowy lat 60. do połowy lat 80. XX wieku. Za jej początek zwykło się uważać publikację *Mistyki kobiecości* Betty Friedan w roku 1963, apogeum zaś przypadło na pamiętny rok 1968 z jego studencką rewolucją kontrkulturową, hippisami, pacyfizmem, anarchizmem i Ruchem Wyzwolenia Kobiet. Impet tych wydarzeń stał się siłą napędową kształtującą lata 70. i zaczął słabnąć na początku lat 80., nigdy do końca nie wygasając. To stosunkowo długie trwanie sprawiło, że feminizm drugofalowy tworzyły przedstawicielki co najmniej dwóch pokoleń

<sup>5</sup> Nancy K. Miller, *But Enough About Me. Why We Read Other People’s Lives* (New York: Columbia University Press 2002), xiii.

kobiet, od urodzonych w latach 20. XX wieku, jak Friedan (1921–2006) czy Carolyn Heilbrun (1926–2003) aż po roczniki czterdzieste, jak Nancy K. Miller czy Elaine Showalter. Mimo sporych różnic wiekowych wszystkie one odwołują się do wspólnego przeżycia pokoleniowego, którym się stał właśnie rok 1968 i lata tuż po nim. Tak silnego spoiwa zabrakło późniejszym formacjom feministycznym, w tym polskiemu feminizmowi z przełomu XX i XXI wieku, wskutek czego w najnowszej historii ruchów prokobiecych nie wyłoniło się jak dotąd żadne zjawisko, które pod względem wyrazistości i sprawczości dorównywałoby drugiej fali. O jej tożsamościowym potencjale świadczy fakt, że nawet po upływie kilkudziesięciu lat od owych formacyjnych doświadczeń przedstawicielki feminizmu drugofalowego wciąż łączą bliskie więzi osobiste, a często przyjaźnie. Związki te z upływem kolejnych dekad wręcz przybierają na sile – starzenie się, choroby, a wreszcie odchodzenie na zawsze koleżanek i przyjaciółek przepajają je poczuciem, że coraz mniej czasu zostaje na ich pielęgnowanie i na czerpanie z nich pokrzepienia. Z takich odczuć rodzą się między innymi projekty w rodzaju „The Feminist Friendship Archive” Nancy K. Miller, anonsowanego przez nią tymi słowami:

W pierwszych dekadach XXI wieku umarły mi trzy bliskie przyjaciółki: Naomi Schor w roku 2001, Carolyn Heilbrun w 2003 i Diane Middlebrook w 2007. Pograżona w żałobie po ich stracie, zaczęłam myśleć o niedużej książce poświęconej im i kobiecej przyjaźni. Chciałam nawiązać do *Własnego pokoju* Virginii Woolf i zawartego w tym eseju portretu Chloe i Olivii, dwóch fikcyjnych postaci kobiecych połączonych przyjaźnią i wspólną pracą. Moja własna przyjaźń z trzema zmarłymi koleżankami wiele zawdzięczała wizji Woolf, podjętej przez drugą falę feminizmu: że dla kobiety i jej miejsca w świecie niezbędne są miłość i praca. Nasza praca pisarska była dla nas prawdziwą pasją, a pisanie (także uczenie) odegrało kluczową rolę w budowaniu więzi między nami. Dążenie do zawodowych sukcesów ściśle splotało się u nas z wzajemnym przywiązaniem<sup>6</sup>.

Na uroczystości pogrzebowe po śmierci Carolyn Heilbrun 9 października 2003 roku stały się weteranki drugiej fali i krytyki feministycznej. Słuchano poezji Adrienne Rich i *Alicji po drugiej stronie lustra* Carrola, a także lubianej przez Heilbrun i chętnie grywanej podczas amerykańskich pogrzebów irlandzkiej ballady „Danny Boy”. Gloria Steinem w swojej pożegnalnej mowie przyrównała zmarłą do afrykańskiej królowej, której zadaniem jest czynić pokój i przywoływać deszcz, i która odchodzi, gdy już przekazuje swoją mądrość młodszym kobietom. Na koniec odczytano finalną scenę z powieści Virginii Woolf *Do latarni morskiej*

<sup>6</sup> Nancy K. Miller, *Feminist Friendship Archive*, dostęp 11.06.2018, <http://nancymiller.com/feminist-friendship-archive/>.

ukazującą malarzkę Lily Briscoe: „Odkładając pędzel z ostatecznym wyczerpaniem, pomyślała: Przeżyłam swoją wizję”<sup>7</sup>. Kim była Carolyn Heilbrun i dlaczego właśnie jej śmierć w wieku 77 lat stała się aż tak doniosła dla koleżanek-feministek? Dlaczego wciąż obrasta legendą, jak śmierć Woolf – pisarki, której poświęciła znaczną część swoich badań literackich? W polskiej recepcji feminizmu drugofalowego Heilbrun jest postacią kompletnie nieznaną, jej dorobek naukowy nie jest cytowany w naszych pracach akademickich<sup>8</sup>, w świetnym kompendium Krystyny Kłosińskiej *Feministyczna krytyka literacka* (2010) występuje ona w zasadzie wyłącznie jako autorka jednej recenzji *Sexual Politics* Kate Millet. Nawet w swym drugim wcieleniu, jako autorka kryminałów akademickich o pseudonimie Amanda Cross, nie doczekała się żadnego przekładu na polski, choć jej poczytne powieści z literaturoznawczynią Kate Fansler w roli detektywki-amatorki mogłyby tu znaleźć czytelnicy grunt. A przecież jej rozprawa o androgynii w kulturze i literaturze zachodniej pt. *Toward a Recognition of Androgyny. Aspects of Male and Female in Literature* z 1982 roku w pionierski sposób podejmowała temat kluczowy dla rozumienia genderowych aspektów twórczego pisarstwa, adresowane zaś do szerszych niż tylko akademickie kręgów odbiorczych książki *Reinventing Womanhood* (1979) i *Writing the Woman's Life* (1988) nadały mocny ton feministycznym *auto/biography studies*. „Choć feministki wcześniej odkryły, że to, co prywatne, jest też publiczne, to jeszcze do niedawna nie akceptowano kobiecej władzy i kontroli, a także jawnego wyrażania przez kobietę gniewu, bez czego władza i kontrola nie są osiągalne – pisała w tej ostatniej Heilbrun. – A jednak wiele problemów, które podejmuję w tej książce – «niekobieca» ambicja, małżeństwo, przyjaźń i miłość między kobietami, starość i dzieciństwo kobiet – daje się wyraźnie zobaczyć tylko w świetle dążenia kobiet do jawnego (*public*) sprawowania władzy i kontroli. Kobiety powinny się nauczyć otwartego głoszenia swojego prawa do posiadania władzy”<sup>9</sup>.

Carolyn Heilbrun była pierwszą profesorką na wydziale anglistyki i komparatystyki literackiej nowojorskiego Uniwersytetu Columbia, jednej z ośmiu uczelni tworzących w USA słynną ligę bluszczową. Tak zwaną *tenure* – marzenie amerykańskich uczonych – otrzymała w roku 1972, a od 1985 kierowała tam stworzonym przez siebie Instytutem Studiów Kobiecych i Genderowych. Wydział, na którym pracowała, był w owym czasie ostoją akademickiego patriarchy i jej profesorska nominacja nie spotkała się z życzliwym przyjęciem kolegów. Znana z bezceremonialnych i bezkompromisowych zachowań Heilbrun szybko dorobiła się

<sup>7</sup> Vanessa Grigoriadis, „A Death of One's Own”, *New York Times Magazine*, 8.12.2003, dostęp 11.06.2018, [http://nymag.com/nymetro/news/people/n\\_9589/](http://nymag.com/nymetro/news/people/n_9589/). Cytat z powieści V. Woolf w przekładzie Krzysztofa Klingera.

<sup>8</sup> Poza moimi, zob. Ewa Kraskowska, *Czytelnik jako kobieta. Wokół literatury i teorii* (Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM, 2007), 224; Ewa Kraskowska, „Akademickie kryminały Amandy Cross”, *Nowa Dekada Krakowska* 1–2 (2015): 11–15.

<sup>9</sup> Carolyn Heilbrun, *Writing a Woman's Life* (New York: Ballantine Books, 1988), 17–18.

w tym środowisku etykiety osoby „trudnej”. Jednak w pamięci kobiet – studentek, koleżanek, przyjaciółek – pozostała jako inspirująca wykładowczyni, ale przede wszystkim odważna rzeczniczka ich praw, budująca wokół siebie kobiecą wspólnotę i poświęcająca dla tej idei własne korzyści. Silnym echem odbiła się w nowojorskiej społeczności akademickiej zwłaszcza jej decyzja o wcześniejszym odejściu na emeryturę podjęta po tym, jak władze wydziału odmówiły przyjęcia na studia doktoranckie wyjątkowo zdolnej absolwentki specjalizującej się w tematyce feministycznej i genderowej. „New York Times Magazine” 8 listopada 1992 roku opublikował artykuł Anne Mathews pt. *Rage in a Tenured Position* (nawiązujący do najbardziej znanej powieści detektywistycznej Amandy Cross pt. *Death in a Tenured Position*, o mocnych akcentach feministycznych), w którym zacytowano m.in. taką wypowiedź Heilbrun: „Kiedy na moim wydziale zabieram głos na rzecz kobiet, daje mi się do zrozumienia, że jest to źle widziane, jestem wyśmiewana, ignorowana i odsuwana od udziału w ważnych komisjach”. Zarazem jej nazwisko wykorzystywane było do reklamowania Columbi jako uczelni sprzyjającej studiom feministycznym, co skutecznie przycięgało liczne kandydatki. O swym odejściu napisała w autobiograficzno-eseistycznej książce *The Last Gift of Time. Life Beyond Sixty* (1997) jako o jednej z lepszych decyzji życiowych. Dało jej ono – wspólnie z osiągniętą wówczas sześćdziesiątką – poczucie wolności i kontroli nad własnym życiem, jakiego nie zaznała nigdy wcześniej.

*The Last Gift of Time* było bodaj pierwszą z licznych książek drugofalowych feministek o starzeniu się i starości, jakie przeczytałam u progu siódmej dekady mojego życia. Oprócz wymienionych już wcześniej esejów Miller, Millet, Segal i French były wśród nich *The Fountain of Age* Betty Friedan, *Doing Sixty & Seventy* Glorii Steinem, a także antologia *In the Fullness of Time: 32 Women on Life After 50*, a przede mną jeszcze sporo tytułów z tej półki. Wspólnym punktem odniesienia dla ich autorek było i jest pisarstwo Simone de Beauvoir; w latach siedemdziesiątych nawiązywały do jej *Drugiej płci* (1949), w której kobieta przedstawiona jest jako Inny patriarchy, teraz zaś często przywołują pozostający w cieniu tej pierwszej traktat *Starość* (1970), bezlitośnie dowodzący, że prawdziwymi Innymi są w naszej kulturze ludzie w podeszłym wieku. A jako że starość ma płęć – stare kobiety są Innymi w dwójnasób. Dziedzictwo de Beauvoir przejawia się też w fenomenologicznej uważności, z jaką drugofalowe feministki po sześćdziesiątce przyglądają się swojej i cudzej starości, zwłaszcza tej cielesnej, fizjologicznej, seksualnej. Fenomenologiczność polega tu na jednoczesnym przeżywaniu psychosomatycznego doświadczenia starości („sytuacji” starej osoby w świecie, by się posłużyć podstawowym pojęciem egzystencjalizmu Sartre’a) i świadomym, introspekcyjnym w nie wglądzie. Jedną z przedstawicielek współczesnej fenomenologii feministycznej, Gail Weiss, za Beauvoir określa starość mianem „normalnej nienormalności” (*normal*



*abnormality*) i podkreśla, że między tym, co normalne, a tym, co nienormalne nie zachodzi relacja opozycyjna, ale tworzy się między nimi *continuum*<sup>10</sup>. Innymi słowy, starość nadchodzi niezauważalnie dla starzejącego się podmiotu aż do momentu, kiedy nie sposób już dłużej nie przyjmować jej do wiadomości. Współczesna kultura zachodnia z kultem fitness i medycyną estetyczną wciąż odsuwają tę granicę, ale można też przyjąć wobec zbliżania się starości strategię, którą bohater *Hańby* Coetzee’go podsumowywał słowami „Ćwicz, zanim nadejdzie [...] Ćwicz przystosowanie. Ćwicz, przyda ci się w domu starców”<sup>11</sup>. Zawczasu przyzwyczajaj się do tracenia: kondycji, zdrowia, osób z bliskiego i dalszego otoczenia, dóbr materialnych, czasu, a wreszcie samodzielności i niezależności.

Starzejące się ciało jest źródłem dolegliwości, często cierpień, ale utrata fizycznych powabów bywa niejednokrotnie postrzegana przez kobiety podmiot jako wyzwolenie od cudzego spojrzenia i od kulturowych dyktatów związanych z wyglądem – motyw różnie waloryzowanej „niewidzialności” starych kobiet przewija się przez te teksty nieustannie. Carolyn Heilbrun już po pięćdziesiątce porzuca suknie, spódnice i pantofle na obcasie, a ze szczególną satysfakcją rozstaje się z rajstopami – odtąd jej strojem będą spodnie i tunika, z obuwia zaś preferować będzie birkenstocki. Ambiwalentny jest stosunek feministycznych eseistek do seksualności – niektóre piszą o żalu związanym z utratą pożądania, inne widzą to jako oswobodzenie od jeszcze jednej presji biologicznej i kulturowej; jedne odnajdują miłość i erotykę w późnym, czasem homoseksualnym związku, inne cieszą się przemianą erotycznej więzi z życiowym partnerem w przyjaźń, bliskość i wzajemne wsparcie.

Coraz natrętniej odczuwa się bliskość śmierci – to oczywisty kontekst wszystkich tych esejów, choć z różnym nasileniem tematyzowany. Odchodzenie rodziców, asystowanie przy tym odchodzeniu sprawia, iż dojmująca staje się świadomość bycia „następnymi w kolejce”. Umierają też rówieśniczki i rówieśnice, partnerzy i partnerki, czasem młodszy od nas bliscy, aż wreszcie staje się to składnikiem codzienności. Do pewnego momentu – a wiele wskazuje, że tym momentem jest właśnie sześćdziesiątka – każdy kolejny dzień życia jest dla nas jednym dniem więcej. Aż w końcu trzeba sobie na dobre uświadomić, że jest to jeden dzień mniej z czasu, który nam jeszcze pozostał. Jak żyć z takim poczuciem? Można – pisze Gloria Steinem – traktować ten ostatni podarunek czasu jako przygodę. „Powinniśmy zdawać sobie sprawę, że życie po sześćdziesiątce, siedemdziesiątce czy nawet osiemdziesiątce wciąż jest przygodą, dla kobiet może nawet bardziej niż kiedykolwiek, bo gdy wreszcie mamy za sobą długie *plateau* odgrywania «kobiecości», objawiają się nam nowe życiowe terytoria”.

<sup>10</sup> Gail Weiss, „The «Normal Abnormalities» of Disability and Aging”, w: *Feminist Phenomenology Futures*, red. Helen A. Fielding, Dorothea E. Olkowski (Bloomington: Indiana University Press, 2017), 203–217.

<sup>11</sup> John Maxwell Coetzee, *Hańba*, tłum. Michał Kłobukowski (Kraków: Wydawnictwo Znak, 2001), 85.



Steinem – kiedyś wielkiej urody ikona drugofalowego feminizmu, skandalistka i prowokatorka – kreuje siebie na starszą panią w stylu „nothing-to-loose, take-no-shit” i znajduje wsparcie w medytacji pozwalającej uwolnić się od lęku przed śmiercią przez roztopienie się w terażniejszej chwili: „There is no second like this one” – zapewnia w ostatnim zdaniu swego eseju<sup>12</sup>. Nancy K. Miller, przeciwnie, stawia opór starości i śmierci, sięgając do zasobów pamięci, zwłaszcza pamięci o tych, którzy już odeszli – takie *memento* jest dla niej nieustającym zaproszeniem do refleksji nad tym, jak „żyć teraz – z innymi”<sup>13</sup>.

Nie jest więc tak, iżby owa senilna eseistka była dla drugofalowych autorek wyłącznie okazją do uzalania się nad niedolami starości. Doskonale zdają sobie one sprawę, że ich własna sytuacja jako kobiet w zaawansowanym wieku i tak jest uprzywilejowana: osiągnęły wysoki status zawodowy, są finansowo niezależne, zachowują aktywność intelektualną i twórczą, nawet jeśli dotyczą je choroby czy dolegliwości – pozostają w miarę sprawne fizycznie. W młodości i w latach dojrzałych próbowały – z różnym skutkiem – walczyć o prawa wszystkich kobiet niezależnie od rasy, wieku czy klasy. Teraz, w ostatnich dekadach życia, nie starają się mówić w imieniu zmarginalizowanych, ubezwłasnowolnionych, pozbawionych środków do życia rówieśników i rówieśniczek, bo każda z nich wie, że jest w stanie w sposób autentyczny przekazać tylko własne, jednostkowe, unikatowe doświadczenie starości.

Carol Heilbrun rozpoczyna *The Last Gift of Time* od zagadnienia, które definitywnie określiło jej stosunek do starości: od samobójstwa. Uważając się za osobę wybitnie racjonalną, w pewnym momencie uznała bowiem, iż jest to najlepszy sposób zakończenia życia, jeśli się osiągnęło określony wiek i jest się w stanie samodzielnie taką decyzję podjąć oraz zrealizować. Kierując się słowami psalmu dziewięćdziesiątego: „Miarą naszych lat jest siedemdziesiąt lub, gdy jesteśmy mocni, osiemdziesiąt”<sup>14</sup> – uznała, iż odbierze sobie życie, gdy ukończy siedemdziesiątkę. Bliskie jej osoby wiedziały o tym postanowieniu, gdyż niejednokrotnie poruszała ten temat w rozmowach. W swoim eseju o siódmej dekadzie żywota pisze tak:

Ukończywszy sześćdziesiąt lat i ciesząc się, jak to określił W. H. Auden [...] „nadwagą oraz odrobiną sławy”, uświadomiłam sobie, że z zaskakującą przyjemnością spoglądam wstecz na minione dziesięć lat mojego życia. Podejrzewając jednak, że kolejna dekada będzie staczaniem się po równi pochyłej, od dawna byłam zdeterminowana popełnić samobójstwo, gdy osiągnę siedemdziesiątkę. [...] Wyjdź o własnych siłach, póki jeszcze możesz – to było moje motto.

<sup>12</sup> Gloria Steinem, *Doing Sixty & Seventy* (New York: Open Road Media, 2014), 54, 61, 66.

<sup>13</sup> Miller, *But Enough*, 183.

<sup>14</sup> Według Biblii Tysiąclecia.

Zawsze uważałam, że określona w Biblii miara życia – „sześćdziesiąt lat i dziesięć” – jest bardzo sensowna. Po swych sześćdziesiątych urodzinach nie od razu zaczęłam szukać powodu do zakwestionowania jej słuszności. Fakt, miałam niezłe życie. Ale czy nie lepiej pożegnać się w świetnym humorze, niż kontemplować nieunikniony upadek i stać się ciężarem dla innych? Zawsze lubiłam samotność i zdarzało mi się od czasu do czasu popaść w lekką melancholię. Ale nawet będąc w najgorszym nastroju, nigdy wcześniej nie rozważałam samobójstwa – ta opcja była dla mnie dozwolona dopiero po sześćdziesiątce.

[...] Jak widać – skoro piszę te słowa, nie umarłam po siedemdziesiątce<sup>15</sup>. [...] O moim obecnym życiu myślę jako o „czasie pożyczonym” i to daje mi wielkie poczucie bezpieczeństwa. Codziennie można sobie powiedzieć: umrzeć mogę zawsze, więc co wybieram – życie czy śmierć? I codziennie wybieram życie, z tym większym właśnie przekonaniem, że mam wybór<sup>16</sup>.

Każdy z rozdziałów *The Last Gift of Time* traktuje o jednej z przyjemności lub trosk życia po sześćdziesiątce, jakich doświadczyła autorka. O zakupionym w wieku sześćdziesięciu ośmiu lat ascetycznym, lecz wygodnym domu godzinę jazdy od Nowego Jorku, w którym wszystkie urządzenia działają bezawaryjnie i który miał się stać jej azylem i samotnią, lecz który w końcu zaczęła dzielić z mężem. O nieodłącznej towarzysze – czarnej suce Bianca wziętej ze schroniska dla zwierząt. O urokach życia na emeryturze (godziwej pod względem finansowym, dodajmy) i z dala od uczelni. O korzystaniu z internetu, zwłaszcza z e-mailowej korespondencji – pamiętajmy, że są lata dziewięćdziesiąte i wciąż jest to nowość. („Mam szczęście, że nauczyłam się korzystać z komputera i e-maili, zanim nadeszły moje ostatnie dekady życia”<sup>17</sup> – pisze Heilbrun, a ja myślę wtedy z żalem o moim mistrzu, Profesorze Jerzym Ziomku, który u progu lat dziewięćdziesiątych zmarł w wieku sześćdziesięciu sześciu lat na raka mózgu i nie zdążył zapoznać się ani z pecetami, ani tym bardziej z internetem, a z pewnością umiałby z obu tych narzędzi zrobić świetny użytek). O nawiązanych po sześćdziesiątce ważnych znajomościach i przyjaźniach. O uldze, jaką przynosi uwolnienie od *dress codes*, dla starszych pań z nadwagą szczególnie męczących (rozdział *O nienoszeniu sukienek*). O skarbie, jakim na starość bywa długoletni partner, w jej przypadku mąż. O tym, że towarzystwo dzieci i wnuków miłe jest, lecz niekonieczne. O bezprzedmiotowym smutku. O codziennych myślach o śmierci. I o tym, że najlepszym na nie remedium jest przyjacielskie i koleżeńskie wsparcie otrzymywane od innych kobiet.

<sup>15</sup> Pisząc *The Last Gift of Time*, Heilbrun miała lat siedemdziesiąt jeden.

<sup>16</sup> Carolyne Heilbrun, *The Last Gift of Time* (New York: Ballantine Books, 1997), 10.

<sup>17</sup> Tamże, 67.

*The Last Gift of Time* nie jest więc książką, która imponowałaby filozoficzną głębią i doniosłością egzystencjalnych przemyśleń. Żadna z książek, o których tu piszę, niczym takim się nie odznacza, bo nie o to w nich chodzi. Zostały napisane, by dzielić się słodko-gorzkim doświadczeniem żegnania się z późną dorosłością i wchodzenia w wiek podeszły. Ich lektura też jest słodko-gorzka: krzepi i smuci zarazem, pomaga godzić się z własną sześćdziesiątką, ale nie zostawia złudzeń. Bo sześćdziesiątka jest jak pobyt w poczekalni dentystycznej: jeszcze nic złego się nie dzieje, ale wiadomo, że będzie nieprzyjemnie...

9 października 2003 roku był wtorkiem, a we wtorki Carolyn Heilbrun zazwyczaj spotykała się z przyjaciółką w nowojorskim Central Park. Odbywały długi spacer ustaloną trasą, co i rusz się zatrzymując, by Heilbrun mogła pogłaskać mijane psy. Rozmawiały o Darwinie, poezji kobiecej, malarstwie Maneta i godnym ubolewania stanie współczesnego świata.

- Smucę się – powiedziała Heilbrun.
- Czym? – spytała przyjaciółka.
- Wszechświatem – odparła Heilbrun<sup>18</sup>.

Tego dnia po południu znaleziono ją martwą po zażyciu śmiertelnej dawki tabletek nasennych w jej i męża mieszkaniu nieopodal Central Park. Na pożegnalnej kartce napisała: „The journey is over. Love to all”. Miała siedemdziesiąt siedem lat.

## Bibliografia

- French, Marilyn. *A Season in Hell. A Memoir*. New York: Ballantine Books, 1998.
- Friedan, Betty. *The Fountain of Age*. New York: Simon & Schuster, 1993.
- Grigoriadis, Vanessa. „A Death of One’s Own”. *New York Times Magazine*, 8.12.2003. Dostęp 11.06.2018, [http://nymag.com/nymetro/news/people/n\\_9589/](http://nymag.com/nymetro/news/people/n_9589/).
- Heilbrun, Carolyn. *The Last Gift of Time*. New York: Ballantine Books, 1997.
- Heilbrun, Carolyn. *Writing a Woman’s Life*. New York: Ballantine Books, 1988.
- Hirsch, Marianne. „Just Writing (A Feminist’s Life)”. *The Scholar and Feminist Online* 4 (2006), 2. Dostęp 18.06.2018. [http://sfonline.barnard.edu/heilbrun/hirsch\\_01.htm](http://sfonline.barnard.edu/heilbrun/hirsch_01.htm).
- Kraskowska, Ewa. *Czytelnik jako kobieta. Wokół literatury i teorii*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM, 2007.
- Miller, Nancy K. *But Enough About Me. Why We Read Other People’s Lives*. New York: Columbia University Press, 2002.
- Miller, Nancy K. *Feminist Friendship Archive*. Dostęp 11.06.2018. <http://nancykmiller.com/feminist-friendship-archive/>.

<sup>18</sup> Grigoriadis, *Death of One’s Own*.

- Miller, Nancy K. *Getting Personal. Feminist Occasions and Other Autobiographical Acts*. New York: Routledge, 1991.
- Millett, Kate. *Mother Millett*. London: Verso, 2002.
- Segal, Lynne. *Out of Time. The Pleasures and the Perils of the Old Age*. London: Verso, 2013.
- Steinem, Gloria. *Doing Sixty & Seventy*. San Francisco: Elders Academy Press, 2006.
- Weiss, Gail. „The «Normal Abnormalities» of Disability and Aging”. W: *Feminist Phenomenology Futures*, red. Helen A. Fielding, Dorothea E. Olkowski. Bloomington: Indiana University Press, 2017.

## **Past 60 – autobiographical essays written by second-wave female feminist authors**

### Summary

The article focuses on essays written by female representatives of the second wave of feminism after they had turned 60. The theme covered in these essays is women entering old age, psychosomatic processes which accompany this period, the loss of loved ones and their attitude towards death, but also the more positive aspects of advanced age. The article covers the various attitudes women have towards the last period of the human life cycle. The approach these authors take with regards to this problematic topic is defined as being phenomenological, seeing as it is based on the simultaneous existential experience of growing old along with a deeply introspective insight into this experience.

### Keywords

second-wave feminism, autobiography, essay, Carolyne Heilbrun

*Translated by Ewa Kraskowska*

PROSIMY O CYTOWANIE TEGO ARTYKUŁU JAKO:

Ewa Kraskowska, „Po sześćdziesiątce. Autobiograficzna eseistyka feministek drugofalowych”, *Autobiografia. Literatura. Kultura. Media* 1 (2018), 10: 129–140. DOI 10.18276/au.2018.1.10-11